

Janusz Odziemkowski

Zapomniane bitwy "Cudu nad Wisłą"

Niepodległość i Pamięć 2/2 (3), 67-81

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Odziemkowski

Zapomniane bitwy "Cudu nad Wisłą"

Kiedy wspominamy wielką bitwę nad Wisłą 1920 roku, która zakończyła się pogromem Armii Czerwonej i ocaliła niepodległość Polski, z reguły na myśl przychodzi nam kilka nazw miejscowości zapamiętanych z podręczników historii: Radzymin, Ossów pod którym poległ ks. Ignacy Skorupka, Chorzele - miejsce bitwy brygady syberyjskiej z 3 Korpusem Konnym Gaja. Osoby interesujące się historią dorzucą jeszcze bój o Białystok stoczony przez 1 pułk piechoty Legionów, obronę Płocka, może jeszcze bitwę pod Borkowem nad Wkrą. A przecież na "Cud nad Wisłą" złożyły się dziesiątki bitew stoczonych przez oddziały Wojska Polskiego na obszernym froncie, rozciągającym się od Dębina i rzeki Wieprz po granicę Prus Wschodnich. Były wśród nich dramatyczne boje, toczone z najwyższym napięciem sił fizycznych i moralnych, boje, które zadecydowały o rozmiarach klęski nieprzyjaciela. Pełnym blaskiem zajaśniały w nich walory żołnierza polskiego, potrafiącego przełamać zmęczenie i depresję spowodowaną odwrotem. Dzisiaj mgła zapomnienia okryła większość bitew, których opisy przed 75 laty zapełniały łamy gazet, doniesienia prasowe z frontu, komunikaty Naczelnego Dowództwa. W 75-lecie "Cudu nad Wisłą" warto przypomnieć chociaż kilka owych zapomnianych bitew.

Arcelin 17 VIII 1920 ¹

W dniu 17 sierpnia 1920 roku pod Arcelinem, wioską położoną na północny zachód od Płońska, 9 BK mjra Jana Głogowskiego stoczyła walkę, która przeszła do historii oręża polskiego jako jedna z najświetniejszych szarż kawalerii w wojnie 1920 roku. Wywarła też znaczący wpływ na przebieg walk 5 armii gen. W. Sikorskiego nad Wkrą.

Po odrzuceniu wojsk polskich znad Narwi i Bugu, M. Tuchaczewski oczekiwał silniejszego oporu Polaków dopiero na linii Wisły. Dowódca rosyjskiego Frontu Zachodniego skierował nad dolną Wisłę 4 i 15 armie z zadaniem sforsowania rzeki na odcinku Modlin - Włocławek. 4 armia Aleksandra Szujajewa napotkała podczas marszu słabe oddziały polskie. Toteż już 14 sierpnia przydzielony do niej III Korpus Konny Gaj Chana dotarł strażami przednimi do Włocławka. Natomiast 15 armia Augusta Korcka trafiła nad Wkrą na nowo sformowaną 5 armię gen. Władysława Sikorskiego. Zgodnie z rozkazem gen. Józefa Halle-

¹ Arcelin na podstawie: J. Garliński, *Pierwszy pułk szwoleżerów Józefa Piłsudskiego 1914-1945*, Londyn 1987; J. Grobicki, *Pierwszy pułk szwoleżerów w bitwie pod Warszawą*, "Przegląd Kawaleryjski", nr 4 z 1925 r.; tegoż, *Arcelin podczas bitwy Warszawskiej 1920 roku*, "Przegląd kawalerii i broni pancernej", Londyn 1964, t.5; J. Karcz, *Zarys historii wojennej 1-go pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego*, Warszawa 1931.

ra, dowódcy polskiego Frontu Północnego, 5 armia w dniu 14 sierpnia ruszyła do natarcia z zamiarem pobicia 15 armii i odrzucenia jej za Narew. Z rejonu Płońska na Ciechanów ruszyła grupa gen. Franciszka Krajowskiego /18 DP, 8 BK/. Grupa ta, nie napotykając większego oporu zaskoczonego przeciwnika, wdarła się w lukę między 15 armią a rozciągniętą w marszu ku dolnej Wiśle 4 armią Szuwajewa. Już rankiem 15 sierpnia kawaleria polska dotarła do Ciechanowa, wywołując wiele zamieszania na tyłach rosyjskich. Szuwajew i Kork, zaalarmowani ukazaniem się znacznych sił polskich w luce między obu armiami, wstrzymali chwilowo natarcie w kierunku Wisły. Kork skierował na Płońsk 4 i 16 dywizję strzelców. Obie te dywizje zostały zatrzymane przez 18 dywizję piechoty gen. Krajowskiego i nie dotarły do Płońska.

Szuwajew zawrócił z zachodu na Płońsk cztery brygady strzelców: po dwie z 18 i 54 dywizji strzelców, które maszerowały ku dolnej Wiśle. Brygady rozpoczęły akcję na Płońsk z jednodniowym opóźnieniem, spowodowanym przez zamieszanie jakie w dowództwie 4 armii wywołał polski atak na Ciechanów. Dzięki przechwyceniu radiodepeszy rosyjskiej, dowództwo polskie uzyskało ogólnikowe informacje o marszu dwóch dywizji Szuwajewa w kierunku Płońska. Sytuacja była poważna. Utrata miasta groziła wyjściem nieprzyjaciela na tyły ciężko walczącej nad Wkrą 5 armii gen. W. Sikorskiego. Słabą załogę Płońska, którą tworzyły szwadrony zapasowe 4 i 7 pułku ułanów, wzmocniono wszystkimi będącymi w dyspozycji pododdziałami. 16 sierpnia do miasta przybyły II i III batalion 4 pułku piechoty pomorskiej, szwadron 2 pułku ułanów, część baonu morskiego. Brakowało amunicji, dział a nade wszystko doświadczonych jednostek frontowych. Wśród załogi dominowali słabo wyszkoleni ochotnicy, którzy nie brali jeszcze udziału w walkach, ozdrowieńcy wracający na front po leczeniu w szpitalach wojskowych, żołnierze formacji tyłowych wcieleni do linii w gorących dniach sierpnia. Dowództwo obrony Płońska objął znany z energii i odwagi płk Gustaw Orlicz-Dreszer. Pułkownik polecił niezwłocznie ściągnąć do miasta 1 pułk szwoleżerów, skierowany rozkazem dowództwa 5 armii z Modlina na Ciechanów.

Przed wieczorem 16 sierpnia pod Płońsk dotarła 52 brygada strzelców z 18 dywizji. Naprędce zorganizowana na wzgórzach na zachód od miasta obrona polska, nie wytrzymała natarcia doświadczonych, pewnych zwycięstwa oddziałów rosyjskich. Piechota polska rozpoczęła odwrót i o zmroku Rosjanie dochodzili już do zachodnich skrajów Płońska. W krytycznej sytuacji nadciągnął 1 pułk szwoleżerów, a razem z nim sformowany, zaledwie przed miesiącem głównie z ochotników, 201 pułk szwoleżerów. Oba pułki złączono w 9 brygadę kawalerii pod dowództwem mjra Jerzego Grobickiego. Kontratak spieszonych szwadronów, wspieranych przez dwa samochody pancerne odrzucił nieprzyjaciela na północ.

Mimo tego sukcesu położenie obrońców było bardzo ciężkie. Od Mystkowa zbliżała się do Płońska kolejna brygada 18 dywizji - 53 brygada strzelców, która wspólnie z 52 brygadą szykowała nowy szturm na miasto. Równocześnie z kierunku Raciąża nadchodziły dwie brygady 54 dywizji strzelców. Płk Orlicz-Dreszer skierował na północ od miasta 9 brygadę kawalerii z zadaniem odrzucenia Rosjan. Piechota zajęła stanowiska na zachód i południowo zachód od Płońska z rozkazem bronięcia ich za wszelką cenę.

Przed południem 17 sierpnia 1 pułk szwoleżerów mjra Jerzego Grobickiego związał się w ciężkiej walce z oddziałami 54 dywizji pod Sarbiewem. Pułk kilkakrotnie szarżował,

opóźniając marsz piechoty rosyjskiej, ale bez wsparcia artylerii nie potrafił go zatrzymać. Rosjanie powoli, lecz nieustannie, zbliżali się do Płońska. W międzyczasie od strony Mystkowa i Arcelina rozwinęło się natarcie brygad 18 dywizji. 52 brygada posuwała się tyralierami po obu stronach drogi z Arcelina na Ćwiklin. Spieszony 201 pułk szwoleżerów mjr Stefana Kuleszy obsadził Ćwiklin i Folwark Żeromin, skąd szwadrony trzymały pod ogniem drogę na Płońsk. Wczesnym popołudniem, podczas wydawania obiadu, obserwatorzy zameldowali o zbliżaniu się od strony Arcelina kilku batalionów piechoty rosyjskiej. Niezwłocznie zajęto stanowiska. W ogniu szwoleżerów załamało się czołowe natarcie 159 pułku strzelców na Ćwiklin. Po tym niepowodzeniu Rosjanie podjęli próbę obejścia wioski od południa. Mjr Kulesza zauważył manewr przeciwnika i próbował mu przeciwdziałać, rzucając do kontrataku swój odwód - dwa plutony 2 szwadronu liczące zaledwie 30 żołnierzy. Ponieważ w plutonach nie było żadnego oficera, mjr Kulesza sam stanął na ich czele. Kryjąc się za zabudowaniami, szwoleżerowie dotarli na skraj wsi i wyszli wprost na rosyjski batalion.

Nie zważając na miażdżącą przewagę liczebną nieprzyjaciela, mjr Kulesza rzucił swój oddziałek do walki wręcz. Rosjanie, zaskoczeni brawurą garstki Polaków zaczęli uciekać i rzucać broń. Wkrótce jednak zorientowali się w sytuacji i przystąpili do zdecydowanego kontrataku. Mjr Kulesza został ciężko ranny; szwoleżerowie wycofali się do zabudowań wioski, unosząc swego dowódcę. Niemniej, dzięki akcji małego oddziału, rosyjska próba obejścia Ćwiklina od południa została chwilowo udaremniona.

Rosjanie wprowadzili do walki 157 i 158 pułki strzelców. Z Arcelina na Folwark Żeromin uderzył 158 pułk strzelców. Broniący się tutaj 4 szwadron mimo zacieklej obrony został zmuszony do odwrotu na Płońsk. 157 pułk strzelców obchodził Ćwiklin od północnego wschodu. 1 i część 2 szwadronu pod dowództwem por. Jana Skawińskiego wykonały zdeterminowany kontratak, który jednak załamał się w silnym ogniu przeciwnika. Szwadrony cofnęły się w kierunku Ćwiklina. Tutaj obsadziły rów melioracyjny przed wioską i walcząc zaciekle raz jeszcze zatrzymały kilkakrotnie liczniejszych czerwonoarmistów.

Gdy 201 pułk szwoleżerów toczył bój o Ćwiklin, 53 brygada strzelców złamała opór batalionów 4 pułku piechoty pomorskiej i podeszła do Płońska od strony Mystkowa. Po rozdysponowaniu ostatnich odwodów płk Orlicz-Dreszer wysłał do 1 pułku szwoleżerów rozkaz oderwania się od piechoty 54 dywizji i uderzenia na lewe skrzydło oddziałów 18 dywizji pod Płońskiem. Dowodzony przez mjra Grobickiego pułk przerwał walkę i szybkim marszem około godz. 17 dotarł pod Arcelin. Zbliżając się do pola bitwy, zauważono szeroko rozrzucone tyraliery rosyjskie, nacierające w kilku liniach między Arcelinem a Płońskiem. Mjr Grobicki uszykował pułk w cztery fale szwadronów i runął na rosyjską piechotę. Gwałtowna szarża jednego z najlepszych pułków kawalerii Wojska Polskiego, który miał za sobą wyprawę na Wilno, kampanię na Białorusi i uporczywe walki z armią konną Budionnego, wywarła nadzwyczajny skutek. Całkowicie zaskoczone tyraliery ogarnął popłoch. Wielokrotnie liczniejsi czerwonoarmiści nie potrafili zorganizować skutecznej obrony. Gdy jeszcze spod Ćwiklina przeszedł do natarcia wykrwawiony 201 pułk szwoleżerów, nieprzyjaciel w rozsypce rzucił się do ucieczki. Po niespełna półgodzinnej walce obie brygady 18 dywizji strzelców uchodziły bezładnie na północny zachód, pozostawiając na polu bitwy

masę sprzętu, broni i sporo zarąbanych szablami czerwonoarmistów. W ręce Polaków wpadło około 700 jeńców, 2 działa, 24 karabiny maszynowe.

Zwycięstwo pod Arcelinem załamało bardzo niebezpieczne dla 5 armii gen. Sikorskiego rosyjskie natarcie na Płońsk; 54 dywizja strzelców, na wiadomość o klęsce 18 dywizji i pod wpływem uderzenia na swoje lewe skrzydło oddziałów grupy gen. F. Krajowskiego, rozpoczęła odwrót. Szarżę 1 pułku szwoleżerów pod Arcelinem uznano za jeden z najlepiej przeprowadzonych ataków kawalerii w całej wojnie polsko-rosyjskiej. Bardzo wysoko oceniona została postawa złożonego z ochotników 201 pułku szwoleżerów. Rezultatem takiej oceny pułku było zdarzenie rzadko już oglądane na współczesnych polach bitew. Gdy w dniu 18 sierpnia 201 pułk nawiązał walkę z nieprzyjacielem obsadzającym Sarbiewo, przed front rozwiniętych do szarży szwadronów wyjechał konno gen. Sikorski i pod ogniem rosyjskim przypiął na piersi por. Skawińskiego srebrny krzyż *Virtuti Militari* za wybitne męstwo okazane podczas obrony Ćwiklina.

Glinianka 17-18 VIII 1920²

Do szeregu zapomnianych już dzisiaj bitew, które w sierpniu 1920 roku zadecydowały o rozmiarach klęski Armii Czerwonej pod Warszawą, zaliczyć należy bój stoczony przez 62 pułk piechoty ppłk Władysława Grabowskiego pod miejscowością Glinianka, na zachód od Mińska Mazowieckiego.

62 pułk piechoty miał za sobą długi szlak bojowy. Jako 8 pułk strzelców wielkopolskich brał udział w wyzwaniu Wielkopolski spod jarzma pruskiego. Następnie w składzie 15 dywizji piechoty uczestniczył w polskiej ofensywie na Ukrainie w maju 1920 roku. Odznaczył się w bitwach pod Berdyczowem i Pastuchami gdzie zgarnął bogatą zdobycz, między innymi transporty broni i zaopatrzenia dla jednostek rosyjskich. Z kolei przerzucony razem z dywizją na północny odcinek frontu, walczył nad Berezyną. Na przełomie lipca i sierpnia bronił linii Bugu. Wreszcie 12 sierpnia trafił na warszawskie przedmieście, gdzie zajął odcinek o szerokości 5 km od toru kolejowego Warszawa - Otwock, wzdłuż rzeczek Mieni i Świdra po wieś Emów włącznie. Na tych pozycjach odparł kilka słabych natarć nieprzyjaciela.

17 sierpnia po południu ppłk Grabowski otrzymał z dowództwa 15 dywizji piechoty rozkaz przejścia razem z 5 baterią 15 pułku artylerii polowej do Glinianki i oczekiwania tam dalszych rozkazów. Ów ruch do przodu, tak długo oczekiwany przez żołnierzy, spowodowany był natarciem wydzielonych sił 15 dywizji piechoty gen. Władysława Junga na Mińsk Mazowiecki, ku któremu od południa podchodziła już maszerująca znaną Wieprza 14 dywizja piechoty. O godz. 18.30 ze wsi Białek, jako straż przednia pułku, wyruszył I batalion por. Teofila Lorka. W trzy kwadranse później rozpoczął marsz III batalion por. Kazimierza Szcześniaka razem z dowództwem pułku i przydzieloną baterią. Z tyłu posuwał się II batalion. Maszerowano w zapadającym zmroku. Bataliony utrzymywały ze sobą kontakt za pomocą łączników.

2 Glinianka na podstawie: J. Demkow, *Krótki zarys historii bydgoskiego 62 pułku piechoty*, Bydgoszcz 1924; L. Radwański, *Zarys historii 62 pułku piechoty Wielkopolskiej*, Warszawa 1929; *62 pułk piechoty Wielkopolskiej, 1w/ Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930.

O godz. 21.30 batalion por. Lorka zajął wieś Glinianka. Patrole stwierdziły, że pobliski dwór wolny jest od nieprzyjaciela. Por. Lorek wyznaczył 3 kompanię do ubezpieczenia postoju. Reszta batalionu, bardzo serdecznie przyjmowana przez ludność, zajęła kwatery w wiosce. Broń ustawiono w kozły a kuchnie polowe rozpoczęły przygotowywanie posiłków. Około godz. 22, omijając ubezpieczenia 3 kompanii, wieś zaatakowały od strony dworu silne pododdziały wycofujących się spod Warszawy 8, 10 i 17 dywizji strzelców. Zaskoczony batalion został wyparty z Glinianki, tracąc cały tabor i dwa karabiny maszynowe. Obsługi broni maszynowej uratowały skrzynki z amunicją, co umożliwiło kontynuowanie walki. Na wschodnim skraju wsi por. Lorek uporządkował kompanie i rozpoczął kontratak. Nacierając z wielką brawurą, żołnierze bagnietami wyrzucili z Glinianki liczniejszego nieprzyjaciela. Zanim jednak por. Lorek zdołał zebrać batalion rozproszony w pościgu za uciekającym przeciwnikiem, od strony dworu wyszedł kolejny atak rosyjski. Ponownie utracono wioskę. Wobec stwierdzenia dużych sił nieprzyjaciela por. Lorek obsadził drogi prowadzące z Glinianki na wschód 4 kompanią sierż. Michała Nowaka. Sam z resztą batalionu udał się na poszukiwanie głównych sił pułku. Oderwana podczas chaotycznej walki grupa kilkudziesięciu żołnierzy z własnej inicjatywy zajęła stanowiska na skraju lasu na północ od Glinianki i stąd niepokoiła Rosjan ogniem dwóch karabinów maszynowych.

W międzyczasie czoło głównej kolumny 62 pułku zostało ostrzelane przez nieprzyjaciela obsadzającego dwór Glinianka. Słyszano także gęstą strzelaninę od strony wioski.

Ppłk Grabowski rozwinął III batalion frontem ku wsi i w kierunku dworu Glinianka; II batalion stanął z tyłu, w lesie. Ponieważ łączność z por. Lorkiem uległa zerwaniu, dowódca pułku wysłał na rozpoznanie sierż. Andjelewicza. Wkrótce potem do stanowiska III batalionu dotarł zszokowany podoficer prowiantowy I batalionu, który oznajmił, że batalion został doszczętnie rozbity a por. Lorek zginął. Ppłk Grabowski nie dał temu wiary. O północy wrócił sierż. Andjelewicz. Ten był żołnierz armii carskiej, doskonale znający język rosyjski i obyczaje rosyjskich żołnierzy, przedostał się w przebraniu czerwonooarmisty do centrum zgrupowania nieprzyjaciela. Stwierdził, że w rejonie Glinianki zatrzymały się na nocleg znaczne siły przeciwnika z artylerią. We dworze kwaterował sztab większego oddziału. Po wysłuchaniu meldunku sierż. Andjelewicza, dowódca pułku postanowił uderzyć o świcie 18 sierpnia batalionem por. Szcześniaka od zachodu na wieś i dwiema kompaniami II batalionu od południowego wschodu na dwór Glinianka. O godz. 4 rano dwór i wieś ostrzelało 19 karabinów maszynowych oraz przydzielona do pułku bateria. Po dwudziestominutowym przygotowaniu ogniowym ruszyła piechota. Gdy rozgorzała walka z rozpaczliwie broniącym się przeciwnikiem, na południe od Glinianki pojawił się na czele swoich żołnierzy por. Lorek. Jego oddział dotarł nocą pod Wolę Karczewską. Tutaj napotkano I batalion 61 pułku piechoty, który także wchodził w skład 15 dywizji gen. Junga. Batalion ten, słysząc odgłosy walki w Gliniance zatrzymał się i szykował obronę. Por. Lorek udał się do stojącego w pobliżu dowództwa 61 pułku i uzyskał pomoc oddziału zwiadowczego /40 żołnierzy z 1 karabinem maszynowym/. Ledwie zdążył obsadzić Wolę Karczewską, gdy z kierunku Glinianki nadjechała kolumna kawalerii. Jazdę wpuszczono do środka wsi i ostrzelano z zabudowań. Padło około 60 Rosjan. Reszta jeźdźców porzuciła konie i ratowała się ucieczką przez bagna. W kilka minut później usłyszano gwałtowny ogień artylerii i broni maszynowej pod

Glinianką. Por. Lorek niezwłocznie rozwinął swój oddział w tyralierę i ruszył w kierunku odgłosów bitwy. Na polu walki pojawił się w chwili, gdy piechurzy 62 pułku podchodzili do zabudowań wioski. Zaatakowani z dwóch stron Rosjanie stawili słaby opór, koncentrując wysiłki na próbach przebicia się na wschód.

W walce wręcz zdobyto dwór i stojącą obok baterię. Osamotniona 4 kompania odparła kilka ataków rosyjskich; mimo wielkich strat utrzymała stanowiska. Dzięki temu z okrążenia zdołały wydostać się jedynie małe grupki Rosjan. Przed godz. 6 resztki otoczonych oddziałów nieprzyjaciela złożyły broń.

Bitwa pod Glinianką zdezorganizowała odwrót części sił 8, 10 i 17 dywizji strzelców. Rosjanie stracili kilkuset poległych i rannych. 62 pułk piechoty, którego stan bojowy nie przekraczał 1500 żołnierzy, wziął 1400 jeńców, 4 działa, 31 ciężkich karabinów maszynowych. Zwycięstwo opłacono stratą blisko 90 ludzi.

Mrozy 18 VIII 1920³

W dniu 18 sierpnia 1920 roku pod Mrozami, miasteczkiem leżącym przy linii kolejowej Warszawa - Siedlce, 65 pułk piechoty ppłk Franciszka Korewo stoczył zwycięski bój z częścią sił rosyjskiej 8 dywizji strzelców.

65 pułk sformowano w lutym 1920 roku, przez połączenie Starogardzkiego Pułku Strzelców z 49 pułkiem piechoty wywodzącym się z "błękitnej armii" gen. Hallera /w armii tej nosił on nazwę 7 pułku strzelców /. 65 pułk został wysłany na front w czerwcu. Uczestniczył w walkach z kawalerią Budionnego, następnie bronił linii rzeki Styr w składzie 6 dywizji piechoty. W pierwszych dniach sierpnia został odesłany do macierzystej 16 dywizji piechoty i wziął udział w polskiej kontrofensywie znad Wieprza. Wśród drobnych potyczek z oddziałami nieprzyjaciela, pułk razem z przydzieloną 1 baterią 16 pułku artylerii polowej forsownymi marszami posuwał się przez Żelechów - Latowicz - Kuflew na północ, na tyły wojsk rosyjskich walczących pod Warszawą. Żołnierze byli niezmiernie serdecznie przyjmowani przez miejscową ludność. 17 sierpnia wieczorem 65 pułk dotarł do Mrozów. Ppłk Korewo polecił zakwaterować oddziały na nocleg i rozesłał we wszystkich kierunkach patrole, celem obserwacji ruchów nieprzyjaciela. Nocą z 17 na 18 sierpnia wzięto do niewoli komisarza wiozącego rozkazy dla 8 dywizji strzelców. Z dokumentów wynikało, że walcząca o warszawskie przedmieście 16 armia Sołłohuba przystępuje do odwrotu. O świcie 18 sierpnia patrole zameldowały o wzmożonym ruchu taborów i grup piechoty rosyjskiej na północny wschód. Ppłk Korewo wysłał 5 i 6 kompanie do Kałuszyna z rozkazem zamknięcia szosy Warszawa - Siedlce.

Około godz. 9 ubezpieczenia zameldowały o nadsięganiu znacznych sił nieprzyjaciela z południowego zachodu. Pułk niezwłocznie rozwinął się, zajmując stanowiska półkolem na zachód od Mrozów. Wkrótce potem stację i zabudowania miasteczka ostrzelała artyleria ro-

3 Mrozy na podstawie: L. Proskurnicki, *Zarys historii wojennej 65-go starogardzkiego pułku piechoty*, Warszawa 1929; *65 pułk piechoty Starogardzki, 1w/ Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930; *16 Dywizja, jej powstanie, organizacja i udział w walkach. W 10 rocznicę istnienia 1919-1929*, Grudziądz 1929.

syjska. Z lasów położonych na zachód od Mrozów wyszło natarcie pododdziałów 8 dywizji strzelców. Rosjanie posuwali się w dwóch liniach tyralier. Zatrzymali je celnym ogniem karabinów maszynowych, a energiczny kontratak kompanii szturmowej pułku pod dowództwem kpt. Tadeusza Müllera odrzucił nieprzyjaciela z powrotem do lasu. Kompania szturmowa, nie zatrzymując się, kontynuowała pościg. Żołnierze kpt. Müllera dotarli aż pod Cegłów, zrywając kontakt z głównymi siłami pułku.

Tymczasem do Mrozów zbliżyły się nowe oddziały 8 dywizji strzelców, które wycofywały się pośpiesznie spod Warszawy. Rosjanie podjęli nową próbę przebicja sobie drogi na Siedlce. Około godz. 13 ostrzelali miasteczko silnym ogniem artylerii i broni maszynowej, po czym do natarcia przystąpiła piechota. Rosjanie atakowali frontem szerokim na blisko 3 km w 3-4 liniach tyralier. W centrum czerwonoarmiści opanowali wzgórze na zachodnim skraju Mrozów. Dalsze natarcie załamało się na twardej obronie I batalionu. Nieprzyjaciel skierował jednak swój główny wysiłek na oba skrzydła pułku i przewagą liczebną spychał je stopniowo w kierunku Mrozów. O godz. 14.30 Rosjanie podeszli od północy i południa do skraju zabudowy. Wspierająca pułk bateria i sztab pułku dostały się pod ogień broni maszynowej. Ppłk Korewo wsparł obronę ostatnim odwozem - kompanią techniczną. Następnie udał się na stanowiska dział. Tutaj zachęcał artylerzystów do wytrwania i wskazywał dogodnie cele. Mimo skutecznego ognia baterii II batalion pułku, osłabiony wysłaniem pod Kałuszyn dwóch kompanii, nie był w stanie zatrzymać nieprzyjaciela. Rosjanie zepchnęli żołnierzy polskich w głąb miasteczka i wyszli na pozycje baterii. Położenie stało się krytyczne, gdyż działa pozbawione były osłony piechoty. Wówczas obsługi obniżyły lufy armat i rozpoczęły ogień na wprost. Każdy wystrzelony na mały dystans pocisk był celny. Przeciwnik poniósł duże straty, jego natarcie zostało zatrzymane. Chwilowe zamieszanie w szeregach czerwonoarmistów umożliwiło mjr Eustachemu Serafinowiczowi zebranie oraz uporządkowanie 7 i 8 kompanii II batalionu. Mjr Serafinowicz osobiście poprowadził je do kontrataku na bagnety. W trakcie walki na tyłach Rosjan ukazała się wracająca spod Cegłowa kompania szturmowa. Zaskoczony nieprzyjaciel, przekonany, że Polacy otrzymali posiłki, pośpiesznie wycofał się do lasów pod Mrozami. Obie kompanie II batalionu, pod dowództwem mjra Serafinowicza obeszły las od północy i oskrzydliły wyczerpane bojem pododdziały 8 dywizji strzelców. Po krótkich negocjacjach, około godz. 17 czerwonoarmiści złożyli broń. W ręce zwycięzców wpadło 800 jeńców, 4 działa, 7 karabinów maszynowych. Polacy stracili 7 poległych i 30 rannych.

Wyszków 18 VIII 1920⁴

18 sierpnia 1920 roku dowodzony przez kpt. Mikołaja Bołtucia 31 pułk piechoty stoczył bój o Wyszków nad Bugiem z rosyjskim 57 pułkiem strzelców. Do bitwy tej, która przyspieszyła odwrót Armii Czerwonej z widel Bugu i Narwi, doszło na skutek energii i... niedyspozycji kpt. Bołtucia.

⁴ Wyszków na podstawie: F. Libert, *Zarys historii wojennej 31 pułku strzelców kaniowskich*, Warszawa 1928; *Jednodniówka 31 pułku strzelców kaniowskich*, Warszawa 1924.

31 pułk piechoty, zwany też 31 pułkiem strzelców kaniowskich, powstał w lipcu 1919 roku z połączenia 15 pułku strzelców 4 dywizji gen. L. Żeligowskiego i 31 wrocławskiego pułku piechoty. Pułk wszedł w skład 20 brygady piechoty, należącej do nowo sformowanej 10 dywizji piechoty, nad którą dowództwo objął gen. Żeligowski. Brał udział w walkach z Ukraińcami w Galicji Wschodniej, następnie walczył nad Berezyną i dozorował linię demarkacyjną z Litwą. W lipcu 1920 roku uczestniczył w walkach odwrotowych 10 dywizji i wraz z nią dotarł do Warszawy. Podczas walk o warszawskie przedmieście stanowił odwód 10 dywizji.

17 sierpnia pułk zajął stanowiska obronne w rejonie Dybowa, luzując walczący tutaj 30 pułk strzelców kaniowskich. Rosjanie zachowali się spokojnie; po porażkach poniesionych 15 i 16 sierpnia nie próbowali atakować pozycji polskich. O świcie 18 sierpnia patrole zameldowały, że nieprzyjaciel wycofuje się na północny wschód. Kpt. Bołtuć, który wcześniej otrzymał ze sztabu 20 brygady piechoty rozkaz, stwierdzający, że w razie odwrotu Rosjan 10 dywizja ma ruszyć na Wyszków z 31 pułkiem i dywizjonem 10 pułku artylerii polowej w straży przedniej, postanowił niezwłocznie rozpocząć marsz w kierunku Wyszkowa.

Po ściągnięciu batalionów z pozycji i sformowaniu kolumny marszowej, posuwano się szybko, bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela. Pod Niegowem kolumnę dogonił oficer ze sztabu brygady z rozkazem zatrzymania pułku w tej miejscowości.

Tutaj miano zaczekać, aż Wyszków zajmie 8 dywizja piechoty. Jednak kpt. Bołtuć, poinformowany przez przydzielonego do dowództwa 1 armii francuskiego generała Alberta Mourruau, który tego dnia znajdował się przy 31 pułku, o dużym znaczeniu operacyjnym Wyszkowa, postanowił na własną odpowiedzialność kontynuować marsz i zaskakującym uderzeniem opanować miasto. Decyzji dowódcy pułku nie zmienił kolejny katagoryczny rozkaz dowództwa 20 brygady, powtarzający poprzednie polecenie.

Po szybkim marszu, nie napotykając po drodze żadnych oddziałów rosyjskich, 31 pułk wieczorem 18 sierpnia osiągnął Bug pod Wyszkowem. Pułk oderwał się na przeszło 30 km od głównego zgrupowania 10 dywizji, co oznaczało, że przez najbliższe kilkanaście godzin może liczyć wyłącznie na własne siły. Pojawienie się 31 pułku kompletnie zaskoczyło Rosjan, którzy nie oczekiwali tak szybkiego nadejścia Polaków. W Wyszkowie kwaterował sztab rosyjskiej 3 armii Łazarewicza. Stały tutaj drobne oddziały tyłowe armii, masy taborów oraz 57 pułk strzelców. Wyszków posiadał dogodne warunki obrony. Dla przedostania się na prawy brzeg Bugu, do miasta, Polacy mogli wykorzystać jedynie most kolejowy; zniszczony most drogowy był dostępny tylko dla pojedynczych strzelców, bez broni ciężkiej. Mimo zaskoczenia, nieprzyjaciel podjął próbę wysadzenia w powietrze mostu kolejowego. Skoncentrowany ogień polskiej broni maszynowej udaremnił ten zamiar. Rosjanie pośpiesznie obsadzili prawy brzeg rzeki, umieszczając tam liczne gniazda karabinów maszynowych. Kpt. Bołtuć postanowił natychmiast rozpocząć natarcie, aby nie dać przeciwnikowi czasu na umocnienie stanowisk. Na most kolejowy skierowany został III batalion pułku; równocześnie I batalion, dla odwrócenia uwagi nieprzyjaciela, ruszył na most drogowy. Wsparcie artyleryjskie zapewnił pluton 10 pułku artylerii polowej. Gen. Mourruau osobiście sprowadził działa galopem na otwarte pozycje na lewym brzegu Bugu. Stąd pluton otworzył szybki ogień na wprost, niszcząc wykryte stanowiska ciężkich karabinów maszynowych. Niezwłó-

cznie po przerwaniu ostrzału artyleryjskiego III batalion brawurowym atakiem opanował most kolejowy i wdarł się do miasta. Równocześnie żołnierze I batalionu zdołali pod ogniem rosyjskim przejść przez zniszczone przęsła mostu drogowego. W 20 minut po rozpoczęciu natarcia oba bataliony znalazły się na prawym brzegu rzeki i rozpoczęły walki uliczne. Teraz dopiero zaskoczony przeciwnik ochłonął i stawiał twardy opór. Bój w mieście trwał trzy godziny. Obok żołnierzy polskich do walki stanęła ludność cywilna. Odparto dwa silne kontrataki rosyjskie i około północy, przy wsparciu odwodowego II batalionu, opanowano Wyszaków.

Pod osłoną 57 pułku strzelców Rosjanie zdołali ewakuować z miasta większość taborów i sztab 3 armii. Niemniej zdobycie przez Polaków Wyszakowa miało znaczenie operacyjne, oznaczało bowiem oskrzydlenie oddziałów rosyjskich stojących w klinie między Bugiem a Narwią. Fakt ten przyspieszył odwrót rosyjskiej 3 armii na północny wschód. Kpt. Bołtuć, który nie wykonał rozkazu dowództwa 20 brygady, doczekał się wielu słów uznania za wykazaną energię i umiejętne dowodzenie pułkiem. Nie bez znaczenia była tutaj opinia gen. Mourruau, który był zachwycony brawurą polskiego dowódcy i jego "wybitnie ofensywnym" nastawieniem. Zwycięstwo opłacono nikłymi stratami - około 20 poległych i rannych. Pułk wziął 400 jeńców, zdobył 1 działo i część taborów 57 pułku strzelców.

Frankopol - Skrzyszów 19 VIII 1920 r.⁵

W dniu 17 sierpnia walcząca pod Warszawą 16 armia Nikołaja Sołłohuba, wzmocniona 21 dywizją strzelców ze składu 3 armii Łazarewicza, rozpoczęła odwrót na wschód. Błyskawiczne postępy polskiej kontrofensywy znad Wieprza uniemożliwiły planowane przez Tuchaczewskiego zatrzymanie frontu nad rzeką Liwiec. Odwrót przybierał miejscami charakter ucieczki. W szeregi wkradała się dezorganizacja, słabo funkcjonowała łączność i zaopatrzenie. Pod wpływem nieoczekiwanej zmiany położenia, wśród czerwonooarmistów zaznaczył się wyraźny upadek ducha. W tej sytuacji dowództwo rosyjskie skierowało wojska ku przeprawom przez Bug w Drohiczynie i Frankopolu. Zamierzano osłonić się linią tej rzeki przed Polakami, przynajmniej chwilowo zatrzymać ich natarcie i po uporządkowaniu oddziałów kontynuować odwrót. Tymczasem od południa, przez tereny Podlasia, do Drohiczyna zbliżały się kolumny I Dywizji Piechoty Legionów płka S. Dęba-Biernackiego. Na Frankopol maszerowała Brygada Jazdy Ochotniczej mjra Feliksa Jaworskiego. Od szybkości marszu oraz sprawności bojowej obu jednostek zależało powodzenie planów polskiego dowództwa, które pragnęło uniemożliwić nieprzyjacielowi przeprawę na prawy brzeg Bugu pod Drohiczynem i Frankopolem.

Mjr Jaworski był postacią szeroko znaną w ówczesnym Wojsku Polskim. Dał się poznać jako oficer energiczny, oddany sprawie niepodległości Polski już w 1917 roku, kiedy sformował Polski Szturmowy Szwadron Huzarów na Ukrainie, a następnie pułk szwoleżerów polskich przy III Korpusie polskim gen. Eugeniusza Henning-Michaelisa. Jesienią 1918 ro-

⁵ Frankopol - Skrzyszów na podstawie: A. Skiba, *Historia 19 pułku ułanów*, "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", Londyn 28.02.1968; D. Zawistowski, *Zarys historii wojennej 19 pułku ułanów Wołyńskich im. płk. Karola Różyckiego*, Warszawa 1930.

ku, na wieść o powstaniu niepodległej Polski, zwołał swoich żołnierzy rozsianych po likwidacji III Korpusu po wioskach i miasteczkach ukraińskich. Na ich czele dokonał niezwykle go rajdu przez ogarnięte chaosem ziemie Ukrainy i w grudniu zameldował się na polskich placówkach we Włodzimierzu Wołyńskim. Już w lutym 1919 roku, na czele złożonego z ochotników dywizjonu Jazdy Kresowej, ruszył do walki z Ukraińcami. Wstępującym do jego oddziału ochotnikom major zwykł mawiać: "Jesteście teraz żołnierzami polskimi, Polski żołnierz wrogowi broni nie oddaje. Wróg może ją zabrać tylko poległemu". Żołnierze z pełnym przekonaniem stosowali się do tej wskazówki swojego dowódcy. Toteż oddział rychło wstawił się męstwem, graniczącym z zuchwalstwem, a mjr Jaworski zyskał wielką popularność. Współcześni widzieli w nim kawalerzystę nawiązującego do tradycji sławnych zagończyków I Rzeczypospolitej. Bycie "jaworczykiem" wielu żołnierzy uważało za swoistą nobilitację.

Rozkazem Ministra Spraw Wojskowych z 9 września 1919 roku dywizjon został przemianowany na IV wołyński dywizjon strzelców konnych. W marcu 1920 roku dywizjon zdobył duży rozgłos na Polesiu, dokonując zagonu na Barbarów nad Prypecią. Wydzielony z dywizjonu i dowodzony osobiście przez mjra Jaworskiego oddziałek liczący zaledwie 80 kawalerzystów, zasilony grupą 50 piechurów z 15 pułku piechoty, zdeorganizował odwrót całej rosyjskiej 57 dywizji strzelców i zagarnął olbrzymią zdobycz: między innymi 32 statki, które dały podstawę do sformowania silnej polskiej flotylli rzecznej na Prypeciu.

Podczas odwrotu wojsk polskich mjr Jaworski odniósł ranę i został odesłany do Warszawy. Przebywając jeszcze w szpitalu, otrzymał rozkaz utworzenia brygady jazdy ochotniczej na Lubelszczyźnie. Mimo protestów lekarzy, nazajutrz po otrzymaniu rozkazu przystąpił do pracy. Na odezwę sławnego "zagończyka" ze wszystkich stron zaczęli napływać ochotnicy: uczniowie gimnazjalni, młodzież harcberska, rzemieślnicza i studenci, synowie gospodarzy z Wołynia, Lubelszczyzny i Podlasia, którzy w tradycji rodzinnej przechowali pamięć stawania pod broń w dniach powstań narodowych i "ozdrowieńcy" - jak nazywano żołnierzy wyleczonych z ran i chorób nabytych na froncie. Niektórzy przychodzili do szeregów z własnymi końmi, szabłami pamiętającymi pola bitew powstania styczniowego. Ogromny zapał, wypływający z pragnienia obrony zagrożonej Ojczyzny, pozwolił szybko usunąć braki w wyszkoleniu młodych ochotników a energia i przemyślność mjra Jaworskiego pozwoliły zaradzić niedostatkom w uzbrojeniu i umundurowaniu. Pod koniec lipca, w rekordowo krótkim czasie trzech tygodni, zakończono organizację dwuszwadronowych pułków: 1-go wołyńskiego, 2-go lubelskiego, 3-go siedleckiego.

W związku z przegrupowaniem wojsk polskich do kontrofensywy znad Wieprza, 9 sierpnia improwizowana Brygada Jazdy Ochotniczej została skierowana do rejonu Puławy-Kurów. Nocą z 14 na 15 sierpnia w Puławach mjr Jaworski otrzymał z rąk Naczelnego Wodza rozkaz przejścia z brygadą do Firleja, gdzie miała stanowić odwód skoncentrowanej nad Wieprzem grupy uderzeniowej. Tutaj, po dołączeniu IV wołyńskiego dywizjonu strzelców konnych, stan bojowy brygady wzrósł do 516 ludzi. Ponadto 386 żołnierzy przekazano do wykrwawionej 2 brygady kawalerii a 121 żołnierzy do 16 dywizji piechoty.

16 sierpnia, po przełamaniu przez piechotę polską słabej obrony zaskoczonych rosyjskiej Grupy Mozyrskiej, jazda ochotnicza została skierowana do pościgu za uchodzącym nieprzy-

jacielem. Nazajutrz pod Międzyrzecem rozbito 508 pułk strzelców, a 18 sierpnia opanowano Mordy. Patrole wysłane z tej miejscowości w kierunku szosy Sokołów - Drohiczyn, zameldowały o obecności w Sokołowie dużych sił rosyjskich z artylerią i taborami. Mjr Jaworski, przewidując, że ze względu na tabory i artylerię Rosjanie będą zmuszeni cofać się za Bug szosą przez Frankopol, w porozumieniu z płk. Dębem-Biernackim, skierował swoją brygadę na Skrzyszów - Frankopol. Ruszono nocą z 18 na 19 sierpnia dwiema kolumnami. Mjr Jaworski z IV wołyńskim dywizjonem strzelców konnych i grupą najlepiej wyszkolonych żołnierzy wybranych z pułków brygady maszerował na Frankopol. Drogę wskazywał doskonale znający teren ochotnik Jan Gościcki, właściciel folwarku Frankopol. Ppłk Szmidt poprowadził resztę brygady na Skrzyszów.

Przed świtem dnia 19 sierpnia oddział mjra Jaworskiego doszedł lewym brzegiem Bugu do mostu pod Frankopolem. Spieszeni ułani pod osłoną nadbrzeżnych zarośli podeszli do mostu, bez strzału zlikwidowali rosyjskie ubezpieczenie i uderzyli na przechodzące na prawy brzeg rzeki grupy czerwonoarmistów. Mimo zaskoczenia Rosjanie stawili twarde opór, przekonani, że mają do czynienia z atakiem partyzantów. Most opanowano po walce wręcz. Następnie zaatakowano folwark Frankopol, gdzie ułani i strzelcy konni musieli szturmem zdobywać poszczególne zabudowania. Opanowanie folwarku i mostu opłacono znacznymi stratami; zginął tutaj między innymi Jan Gościcki. Po zakończeniu walki na blisko godzinę utracono styczność z nieprzyjacielem. Czas ten mjr Jaworski wykorzystał na zorganizowanie obrony od południa i zachodu.

Tymczasem w kierunku przeprawy pod Frankopolem zmierzały części rosyjskich 2, 17 i 21 dywizji strzelców oraz grupy rozbitków 8, 10 i 57 dywizji strzelców. Wojska te były zdemoralizowane odwrotem i stratami, ale liczebnością i siłą ognia wielokrotnie przewyższały słabą brygadę mjra Jaworskiego. Nad ranem, w panujących jeszcze ciemnościach, pod Frankopol podeszła wielka kolumna rosyjska. Nieprzyjaciel, nie zważając na straty ponoszone od ognia spieszonej kawalerii, całą siłą uderzył na folwark i most. Po zaciętej walce Rosjanie wyparli obrońców z zabudowań i opanowali most. Mjr Jaworski mimo odniesionej rany sprawnie wycofał oddział do wsi Rudniki, na południe od Frankopola. Tutaj zajęto stanowiska, z których ostrzeliwano kolumny nieprzyjaciela przechodzące na prawy brzeg Bugu. Dowództwo objął rtm. Konstanty Zapolski, ale i mjr Jaworski pozostał przy żołnierzach; nie mógł już kierować walką, ale też nie chciał opuszczać swoich podkomendnych podczas ciężkiego boju.

O świcie 19 sierpnia oddział rtm. Zapolskiego udał się w kierunku Skrzyszowa aby nawiązać łączność z kolumną ppłka Szmida. W Rudnikach pozostawiono jeden pluton trzymający pod ogniem most i szosę.

Tymczasem ppłk Szmidt nad ranem dotarł pod Skrzyszów. Tutaj otrzymał informację o wycofaniu się kolumny mjra Jaworskiego do Rudnik i przechodzeniu Rosjan na prawy brzeg Bugu. W tej sytuacji postanowił niezwłocznie uderzyć na Skrzyszów i zdeorganizować odwrót przeciwnika. Przed rozpoczęciem akcji skierował szwadron por. Aleksandra Piotraszewskiego w kierunku Frankopola z zadaniem wiązania Rosjan walką i osłony prawego skrzydła natarcia. Pozostałe szwadrony, wykorzystując poranną mgłę, podeszły na 500 m do Skrzyszowa i nawiązały walkę ogniową z nieprzyjacielem obsadzającym tę wieś.

Kontratak przeważających sił rosyjskich, wspieranych ogniem baterii ustawionej między zabudowaniami wioski, zmusił Polaków do odwrotu. Postępując naprzód przeciwnik wystawił swoje lewe skrzydło na uderzenie szwadronu por. Piotraszewskiego, który niezwłocznie wykorzystał nadarżającą się okazję. Podporządkował sobie dwa plutony oraz drużynę ckm z prawego skrzydła tyralier wycofujących się spod Skrzeszowa i zaatakował wieś z najmniej oczekiwanego dla Rosjan kierunku - od strony Frankopola.

Spieszeni ułani wpadli do Skrzeszowa, rozbili zaskoczoną kompanię piechoty rosyjskiej, opanowali baterię zanim artylerzyści zdążyli obrócić armaty i wyszli na tyły nacierających tyralier przeciwnika. Ppłk Szmidt wykorzystał chwilowe zamieszanie w szeregach Rosjan, podrywając swój oddział do gwałtownego kontrataku na Skrzeszów. Zagrożony z dwóch stron nieprzyjaciół nie potrafił zorganizować obrony i rozpoczął bezładny odwrot. Duża grupa czerwonooarmistów zebrała się na zachodnim skraju wioski, gdzie próbowano stawić opór, ale brawurowe uderzenie szwadronu por. Piotraszewskiego zmusiło przeciwnika do kapitulacji.

Część Rosjan zdołała się wycofać i uchodziła na północ. Szwadron por. Piotraszewskiego w szyku konnym, z dwiema taczankami, rozpoczął pościg. Szarżę uwięczyło wzięcie do niewoli dwóch kompanii piechoty, baterii artylerii i taborów. Pozostawiwszy z jeńcami jeden pluton, por. Piotraszewski wrócił do Skrzeszowa. Wioskę atakowały już z dwóch stron nowe oddziały rosyjskie. Polacy zostali przytłoczeni przewagą liczebną nieprzyjaciela. Wyczerpane nocnym marszem i bitwą, osłabione stratami szwadrony wycofały się ze Skrzeszowa w kierunku południowym. Zabrano ze sobą zamki zdobytych armat oraz jeńców, których liczba przewyższała już stan bojowy całej Brygady Jazdy Ochotniczej. Ułani zajęli dogodną pozycję, z której mogli ostrzeliwać ogniem karabinów maszynowych Skrzeszów i szosę Skrzeszów - Frankopol. Utrudniało to kolumnom rosyjskim przemarsz ze Skrzeszowa na most pod Frankopolem.

W tym czasie ppłk Szmidt udał się do sztabu brygady gdzie przejął dowództwo z rąk rannego mjra Jaworskiego. Kiedy patrole zameldowały, że nieprzyjaciół opuścił Skrzeszów, pozostawiając tam tylko straż tylną, ppłk Szmidt skierował do natarcia na wieś główne siły brygady. Po walce wręcz opanowano zabudowania Skrzeszowa, biorąc nowych jeńców i opóźnioną w odwrocie baterię. Następnie opanowano wzgórze przed Frankopolem, skąd Polacy mieli w zasięgu ognia broni maszynowej most na Bugu. Rosjanie próbowali odzyskać Skrzeszów; ich kontratak odparto przy pomocy zdobytych karabinów maszynowych i baterii, którą obsługiwali ochotnicy mający za sobą służbę w artylerii. Po odrzuceniu nieprzyjaciela, bateria ostrzelała zbitą masę ludzi i taborów oczekujących wjazdu na most pod Frankopolem. Celną salwę wywołały popłoch. Czerwonooarmiści, przeświadczeni, że nadeszły nowe oddziały polskie dysponujące artylerią, porzucili wozy, podpálili most i wycofali się pośpiesznie na prawy brzeg Bugu.

Zwycięska bitwa Brygady Jazdy Ochotniczej mjra Jaworskiego pod Frankopolem i Skrzeszowem miała duże znaczenie dla rozwoju sytuacji na froncie. Opanowanie przeprawy na Bugu, przy równoczesnym zdobyciu pobliskiego Drohiczyzna przez 1 Dywizję Piechoty Legionów, zmusiło cofające się znad Wisły 2, 17, 21 dywizje strzelców oraz resztki 8, 10 i 57 dywizji strzelców do zmiany kierunku odwrotu i wykorzystania drogi okrężnej przez

Granne - Nur. Wynikłe stąd opóźnienie wpłynęło decydująco na los tej części wojsk Tuchaczewskiego. Szybko maszerujący 1 pułk piechoty Legionów zdążył zabiec im drogę w Białymstoku. Po ciężkim, obfitującym w wiele dramatycznych momentów boju, tylko szczątki oddziałów rosyjskich zdołały ujsć na wschód.

Pod Frankopolem i Skrzyszowem brygada mjra Jaworskiego straciła 26 poległych i 44 rannych. Łącznie 70 żołnierzy. Straty zdawałoby się niewielkie - sięgały jednak 15% stanu liczebnego walczących tutaj oddziałów polskich. Przeciwnik pozostawił na polu bitwy kilkuset poległych i rannych, ponad 1000 jeńców, 15 dział, 9 ckm. W okresie międzywojennym dzień 19 sierpnia został obrany na pamiątkę zwycięstwa świętem 19 pułku ułanów wołyńskich, który został utworzony 3 września 1920 roku z jazdy ochotniczej mjra Jaworskiego.

Drohiczyn 19 VIII 1920⁶

Gdy kawaleria mjra Jaworskiego toczyła ciężki bój o Frankopol i Skrzyszów, 1 dywizja piechoty Legionów płka Dęba-Biernackiego walczyła o przeprawy na Bugu w Drohiczynie.

Straż przednią dywizji tworzył 1 pułk piechoty Legionów dowodzony przez kpt. Zygmunta Wendę. 18 sierpnia rano pułk opuścił Międzyrzec i po wyczerpanym marszu o godz. 18 dotarł do Łosic.

Tutaj nawiązano kontakt z brygadą mjra Jaworskiego. Od jeńców Polacy uzyskali informację, że oddziały rosyjskie 8 i 17 dywizji strzelców z dużą ilością taborów przeprawiają się przez Bug pod Drohiczynem. Dowódca 1 brygady piechoty Legionów płk Edmund Knoll-Kownacki polecił niezwłocznie skierować na Drohiczyn jeden batalion 1 pułku. Kapitan Wenda wyznaczył do tego zadania II batalion ppor. Edward Okulskiego i 5 baterię 1 pułku artylerii polowej Legionów. Piechurów załadowano na podwozy zdobyte w Łosicach przez kawalerię mjra Jaworskiego. Towarzyszył im, na własną prośbę, kapelan pułku ks. Franciszek Tyczkowski. O północy 18 sierpnia kolumna wozów wiozących 7 i 8 kompanie zatrzymała się we wsi Tokary pod Drohiczynem; 6 kompania, dla której nie starczyło podwódek, maszerowała z tyłu. Z Tokar kompanie podeszły skrycie pod most na Bugu, pozostawiony przez Rosjan bez ochrony. Opanowały go i wkroczyły do Drohiczyna. Pojawienie się legionistów kompletnie zaskoczyło odpoczywające oddziały 8 i 17 dywizji strzelców oraz nocującą w mieście tzw. Uderzeniową Grupę Artylerii przeznaczoną do bombardowania Warszawy. Już w pierwszych minutach walki żołnierze polscy granatami ręcznymi zniszczyli kwatery sztabów obu dywizji. Poległ dowódca 8 dywizji strzelców Riabinin, większość sztabowców dostała się do niewoli. Pogłębiło to chaos panujący w szeregach nieprzyjaciela. Do niewoli dostał się w całości batalion złożony z ochotników narodowości żydowskiej - mieszkańców Kałuszyna, Garwolina i Siedlec. Grupa Uderzeniowa Artylerii zdołała w ostatniej chwili ujsć, tracąc jedno działo. Atak polski spowodował żywiołową ucieczkę masy taborów. Aby osłonić ich odwrót, przeciwnik rozpoczął kontratak, wspierany przez samochód ciężarowy, na którym ustawiono dwa karabiny maszynowe. Czerwonoar-

⁶ Drohiczyn na podstawie: A. Borkiewicz, *Dzieje 1-go pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1931; S. Pomarański, *Zarys historii wojennej 1 pułku piechoty Legionów*, Warszawa 1931.

miści parokrotnie próbowali przejść do szturmu na bagnety, ale za każdym razem odrzucani byli silnym ogniem polskich kompanii. Samochód, który podjechał zbyt blisko do polskiej linii obrony, został zniszczony granatami ręcznymi. O świcie nadciągnęła 6 kompania. Przeciwnik rozpoczął odwrót. Ppor. Okulski, przekonany, że walka dobiegła końca, wysłał kapelana na zdobytym samochodzie osobowym do kpt. Wendy z meldunkiem o sytuacji i pchnął 6 kompanię do pościgu za cofającym się nieprzyjacielem.

W kilka minut po odjeździe kapelana, od zachodu, na lewym skrzydle batalionu odstłoniętym przez ruszającą do pościgu 6 kompanię, nieoczekiwanie ukazała się licząca kilkuset żołnierzy tyraliera rosyjska. Przeciwnik odrzucił lewoskrzydłowy pluton 8 kompanii, a następnie dwa plutony 6 kompanii, które zauważyły niebezpieczeństwo i pośpiesznie zawróciły aby zorganizować obronę. Rosjanie wdarli się do miasta, na tyły 7 kompanii. Po krótkiej walce 7 i 8 kompanie wycofały się na wschodni skraj miasta. Stąd, pod osłoną zabudowań, zaczęły posuwać się brzegiem Bugu w stronę mostu. Batalion znalazł się w trudnym położeniu. Dalsze natarcie przeważających sił rosyjskich mogło doprowadzić do utraty mostu i odciąć żołnierzy ppor. Okulskiego od pułku. Jednak nieprzyjaciel nie zdecydował się na kontynuowanie walki. Po opanowaniu części miasta i otworzeniu sobie drogi odwrotu, szybko odszedł szosą na wschód.

Wkrótce po zakończeniu walki przybył samochodem do Drohiczyna kpt. Wenda z ks. Tyczkowskim. Zdarzył się wówczas epizod długo wspomniany w pułku. Ksiądz kapelan, widząc rozbrojony batalion żydowski, ustawił aparat fotograficzny, który zawsze woził ze sobą, aby wykonać zdjęcie. Przerażeni "ochotnicy", w przekonaniu, że ksiądz ustawia śmiertelne narzędzie dla przeprowadzenia egzekucji jeńców, podnieśli ręce do góry i zaczęli na cały głos wołać "Niech żyje Józef Piłsudski"!

Zdobyte Drohiczyna pułk opłacił stratą 3 poległych i 12 rannych żołnierzy. Wzięto ponad 400 jeńców, zdobyto dwa działa.

Mocno nadszarpnięta w poprzednich walkach 8 dywizja strzelców uległa po utracie dowódcy kompletnej dezorganizacji.

Zambrów 21-22 VIII 1920 ⁷

Po zwycięskiej bitwie pod Glinianką 62 pułk piechoty prowadził pościg za nieprzyjacielem przez Mińsk Mazowiecki - Kosów - Małkinę. Wieczorem 20 sierpnia kolumna pułku dotarła do wsi Zaręby Kościelne, gdzie zatrzymano się na nocleg. Nocą do kwatery dowództwa pułku przybył łącznik ze sztabu dywizji, przywoząc rozkaz opanowania do południa 21 sierpnia Zambrowa. Ponieważ Zambrów był odległy o 35 kilometrów, ppłk Grabowski niezwłocznie zarządził alarm. Polecił zebrać najlepsze podwozy i załadować na nie III batalion por. Szcześniaka. Przed świtem 21 sierpnia batalion odjechał w kierunku Zambrowa jako straż przednia pułku. Pozostałe bataliony podjęły marsz pieszy.

Por. Szcześniak posuwał się szybko, rozpraszając ogniem karabinów maszynowych ustawionych na wozach napotkane po drodze drobne oddziały rosyjskie. Około godz. 11 batalion dotarł pod Zambrów, wywołując swym pojawieniem się popłoch wśród Rosjan, któ-

⁷ Zambrów, bibliografia p. Glinianka.

rzy nie oczekiwali tak szybko polskiego pościgu. Po krótkiej walce miasto zostało opanowane. Por. Szcześniak obsadził południowy i zachodni skraj Zambrowa, zatrzymując jedną kompanię w odwodzie i wysłał gońca z meldunkiem do ppłka Grabowskiego.

W tym czasie główne siły pułku podeszły do wsi Dworaki. Ppłk Grabowski zaniepokojony był brakiem informacji o losie III batalionu. Jego niepokój wzrósł, gdy dowiedział się od ludności, że w godzinę po przejeździe kolumny podwód por. Szcześniaka drogą na Zambrów maszerowały silne oddziały rosyjskie. Dowódca pułku z adiutantem i trzema ordynansami wyjechał konno kilkaset metrów przed czoło pułku, aby lepiej zorientować się w sytuacji. Pod Dworakami wpadł prosto na pododdziały rosyjskiej 5 dywizji strzelców. Grupka Polaków wycofała się, ostrzeliwując z pistoletów. Z opresji wybawił ich II batalion, który zaalarmowany strzałami nadbiegł z pomocą i rozwinął się do natarcia na nieprzyjaciela po obu stronach drogi. Zaskoczeni Rosjanie po krótkim oporze rzucili broń. Wzięto około tysiąca jeńców, w tym sztab 5 dywizji strzelców i sztaby dwóch brygad tej dywizji. Po tej potyczce nadszedł oczekiwany meldunek od por. Szcześniaka. Pułk podjął przerwany marsz, pędząc przed sobą mniejsze oddziały przeciwnika. Rosjanie, nie wiedząc o opanowaniu Zambrowa przez Polaków, wycofywali się w kierunku tego miasta. Por. Szcześniak dopuszczał kolumny rosyjskie w pobliże stanowiska batalionu, po czym zaskakiwał je silnym ogniem broni maszynowej. Zdemoralizowany nieprzyjaciel z reguły nie podejmował walki i bez oporu szedł do niewoli. W ten sposób wzięto blisko 2000 jenców, głównie z 5 dywizji strzelców, archiwum operacyjne tej dywizji, dwa działa, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i masę taborów.

22 sierpnia rano do Zambrowa wkroczyły główne siły pułku. Około południa 62 pułk wizytowali w zdobytym mieście dowódca 4 armii gen. Skierski, szef wojskowej misji francuskiej gen. Henrys i marszałek sejmu Trąpczyński. Tego dnia koło Zambrowa miało miejsce wydarzenie często wspominane w międzywojennej literaturze poświęconej wojnie polsko-rosyjskiej. Ludność jednej z wiosek koło Zambrowa samorzutnie zaatakowała odpoczywającą kolumnę rosyjską. Kobiety uzbrojone w motyki rozpędziły obsługę baterii. Działa i jeńców w triumfie odprowadzono do dowództwa 62 pułku.

Szybki marsz pułku ppłka Grabowskiego na Zambrów całkowicie zdeorganizował odwrot 5 dywizji strzelców i doprowadził do pobicia jej części przez znacznie słabsze siły polskie. 62 pułk opłacił ten sukces stratą kilkunastu rannych.